

Józef Skoczek

"Immortalitas" w pojęciu Jana Kochanowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 27/1/4, 210-231

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF SKOCZEK.

„IMMORTALITAS“ W POJĘCIU JANA KOCHANOWSKIEGO.

Ustęp z większej całości.

Kwestja „immortalitas“, czy pojęcie „nieśmiertelności“ człowieka — należą do zagadnień typowych ze względu na rozmaite epoki kulturalne i różnych pisarzy.

Przedewszystkiem — kwestja ta wkracza w zakres religji; wszak każdy system religijny, w różnych epokach kulturalnych, uznawał życie pozagrobowe i pojmował je, bądź jako nagrodę za życie dobre, bądź karę za życie złe, a nieinaczej ujmuje również ten problemat katolicyzm, który — wysuwając „niebo i piekło“, dwa czynniki, normujące życie etyczne — bezpośrednio dotyka zagadnienia „nieśmiertelności“ ludzkiej.

Obok religijnej strony zagadnienia „immortalitas“ człowieka — istnieje tu jeszcze inny kąt widzenia, znowu typowy dla wszystkich epok kulturalnych. Istota tej drugiej strony kwestji tkwi w pojęciu „sławy nieśmiertelnej“ („laus immortalis“), znanej w kulturze klasycznej, grecko-rzymskiej, w humanizmie średniowiecznym i późniejszym, renesansowym, uznawanej również w epokach nowszych aż po dzisiejsze dnie. Chodzi tu zawsze o odpowiedź na pytania: jaka ludzka jednostka, kiedy i za jakie życie zdobywa „nieśmiertelną sławę?“

Pod temi dwoma kątami widzenia, rozpatrzmy problemat „immortalitas“ u Jana Kochanowskiego. Kochanowski - katolik, uznawał niewątpliwie „niebo i piekło“; chodzi więc o poglądy Śpiewaka z Czarnolasu na temat „nieśmiertelności“ człowieka w znaczeniu religijnem: życia pozagrobowego. Drugi kierunek interpretacji pojęcia „immortalitas“, opiera się na stwierdzonym fakcie co do humanistycznych przekonań poety. Kochanowski, renesansowy humanista, typowy człowiek Odrodzenia, do tego — Europejczyk i przedstawiciel tego kierunku poglądów na istotę poezji, który uznawał tylko „res graves“ (moralistyka) i dążył w „Musa docta“ do najpełniejszego „imitatio“ w stosunku do piśmiennictwa klasycznego, grecko-rzymskiego — musiał z kul-

tury starożytnej przejąć również zagadnienie „laus immortalis“ i — śladem literackiej tradycji helleńskiej, oraz rzymskiej — musiał wysunąć je na czoło swej moralizującej czy adhortatywnej filozofii poetyckiej w charakterze ostatecznego czynnika, normującego kwestje: „vir bonus“ i „vita bona“; czy więc istnieje jaki związek między Kochanowskiego stylizacją pojęcia „sławy nieśmiertelnej“, a koncepcją „laus immortalis“ u starożytnych?

Odrębnie należy zapytać: czy religijne przekonania poety na temat „nieba i piekła“, oraz „sławy nieśmiertelnej“, zespolą się w syntezę „immortalitas“? Obok zaś tego — czy ma to pojęcie „nieśmiertelności“ jakie praktyczne zastosowanie w moralistyce, lub raczej w pedagogii i parenetyce Kochanowskiego?

Podjmując zaznaczony w tytule rozprawy problemat — rozpatrzmy go ze względu na Kochanowskiego w powyższych, treściowych ramach.

I.

Moment pierwszy, dla Kochanowskiego - katolika całkiem naturalny, to „nieśmiertelność“ jednostki ludzkiej, pojęta w znaczeniu religijno-katolickim, rozumiana przez poetę jako kwestja „nieba i piekła“. W szczególności: poeta rozważa tu sprawę życia pozagrobowego człowieka, a więc w pierwszej linii „niebo“, t. j. pośmiertną nagrodę za „vita bona“, następnie zaś „piekło“, t. j. kwestję kary za grzechy dla złych ludzi.

A naprzód — jakie są poglądy Kochanowskiego - katolika na sprawę wartości życia doczesnego? W szczególności czy „vir bonus“, a więc „człowiek doskonały“, przedewszystkiem jednostka ozdobiona rozumem i cnotami¹⁾ — nie może już w życiu ziemskim uzyskać należnej nagrody? Odpowiednio zaś do tego — czy złego człowieka nie czeka już w życiu doczesnym kara za grzechy? Innemi słowy — jaki jest ostateczny cel dobrego lub złego życia?

Chodzi tu przedewszystkiem o poglądy Kochanowskiego na temat wartości dóbr materialnych, tych wymienionych w „Dziwosłębie“: „dostojeństw, skarbów i bogactw“, które u poety składają się niewątpliwie na treść pojęcia doczesnego „vita beata“ lub „żyć doskonale“; czy w tych czynnikach widział Kochanowski - katolik ostateczny cel życia i czy mogą one — wedle poety — orzekać o szczęściu „człowieka cnotliwego“?

Dla oceny wartości życia doczesnego w poglądach „boskiego lutnisty“ — punktem zasadniczym będą jego sądy o konieczności śmierci dla każdego człowieka. Nie wkraczając na

¹⁾ W ten sposób ujmuje Kochanowski ideał „vir bonus“; obok zalet fizycznych i niezależnych od woli człowieka, darów fortuny — szuka poeta w ludzkim ideale przedewszystkiem rozumu i cnoty. O tem niebawem w osobnej rozprawie.

tem miejscu w źródła literackie sądów poety na temat śmierci, przypominających bardzo żywo horacjuszowską koncepcję „necessitas“, równającą wszelkie stany i zawody społeczne, stąd zaś wysnuwającą wnioski na temat cnót „męstwa“, oraz „umiarkowania“ w „vita bona“ — wypada jednak stwierdzić zupełną zgodność poety polskiego z duchem religii katolickiej, której szczęście pełne „nie jest z tego świata“.

Jest to dla moralistyki Kochanowskiego-katolika moment podstawowy; wysuwa on — obok „diamentowych goździ musu“ — na plan może pierwszy „sidła okrutnej śmierci“, czy „śmierć“, co „równo sadza“ wszystkich ludzi bez wyjątku.

Dokoła tego momentu obraca się całe poetyckie rozumowanie Kochanowskiego o wartości życia i jego dóbr materialnych. Jeśli „śmierci podległy człowiek cnotliwy“ niema na świecie jednej rzeczy „na coby bezpiecznie mógł kazać“, jeśli — obok przeświadczenia o śmierci — jest nadto u poety głęboka wiara w zmienne losu koleje, wyrażająca się w określeniu fortuny mianem „niestałej pani z przyrodzenia“ — czy mogą dla Kochanowskiego przedstawiać jaką wartość skarby i dostojęstwa?

„Dygnitarstwa, urzędy,
Wszystko to jawne błędy,

Bo nas równo śmierć sadza,
Ani pomoże władza“ —

oto najistotniejszy wyraz poglądów Kochanowskiego na wartość życiową majątku i zaszczytów¹⁾.

Odpowiednikiem paralelnym sądów poety na temat majątku i dostojęstw, są jego przekonania o ustosunkowaniu się ludzi do człowieka bogatego, lub postawionego wysoko w hierarchji społecznej. Jeśli wedle poety — człowiek „co siedzi wysoko“, nie może zbyt ufać fortunie, jeżeli „śmierć sprawiedliwa jednakiego na wszystkie prawa używa“ — to należy również pamiętać, że świat ceni i uznaje tylko zewnętrzną stronę człowieka i jego dobry los, a nie istotną wartość jednostki ludzkiej.

„A ci co z tobą teraz przestawają,
Twej się fortunie, nie tobie kłaniają:
Skoro ta zniknie, tył każdy podawa,
Jako cień, kiedy słońca mu niestawa“ —

mówi Kochanowski, oceniając trafnie wartość uznania ludzkiego dla tych wszystkich czynników, które składają się na pojęcie „fortuny“. Czy można tu zresztą dziwić się ludziom, skoro nawet synowie nie mają żadnego zrozumienia dla pracy ojca dookoła zwiększenia majątku? Wszak:

„Syn tylko worki zliczy,
W rozumie nie dziedziczy“ —

¹⁾ Kochanowski, Dzieła I, 298. (Cytujemy według wydania pomnikowego).

mówi poeta na temat wartości zabiegów poszczególnych jednostek o bogactwa, przeznaczone na zagładę przez spadkobierców.

Pomijając na tem miejscu szersze traktowanie pozytywnych wskazań Kochanowskiego co do cnoty „męstwa“, moralnego odpowiednika negatywnego obrazu „niestałej pani z przyrodzenia“ i „śmierci nieużytej“, nie wkraczając w poglądy moralisty na temat kwestji: „to Pan zdaniem moim, kto przestał na swoim“, oraz w sprawę wartości „dignitarstw i urzędów“, czynników niemal zbędnych u Kochanowskiego dla treści jego pojęcia „vir bonus“ — należy zaznaczyć i stwierdzić, że jedyną wartością życiową — wedle poety — jest cnota:

„...skarb wieczny; cnota klenot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciół srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda:
Nad wszystkim inszym panuje przygoda“.

Czy więc cnota jest — dla Kochanowskiego — ostatecznym celem życia? Niewątpliwie tak; cnota w głównej mierze orzeka o pojęciu „vita bona“, ale szczęścia ziemskiego i ona nie zapewni jednostce, bo:

„Niemasz, i po drugi raz niemasz wątpliwości,
Żeby cnota miała być kiedy bez zazdrości:
Jako cień nieodstępny ciała naszladowuje,
Tak za cnotą w też tropy zazdrość postępuje“.

Zazdrość jest — wedle poety — wrogiem cnoty, „nie może jej blasku znieść, ani spojrzeć w oczy“, ludzie cnotliwych rzadko kiedy dopuszcza do należnej im nagrody. Prawda — „człowiek, który swe pospolitej rzeczy służby oddał, tej krzywdy niema mieć na pieczy“; dosyć, a nawet bardzo dużo, kiedy człowiek jest: „praw“; wszak:

„Cnota (tak jest bogata) nie może wziąć szkody
Ani się też ogląda na ludzkie nagrody:
Sama ona nagrodą, i płacą jest sobie,
I króm nabytych przypraw świetna w swej ozdobie“ —

mówi Kochanowski. Jeżeli jednak szczęścia w życiu nie dają bogactwa i zaszczyty, bo zawsze kończy je śmierć, naturalna konieczność dla wszystkich ludzi, jeśli nadto i cnotę rzadko spotyka odpowiednia nagroda — to nie od rzeczy będzie zapytać: jaki — wedle poety — ostateczny cel przyświeca życiu ludzkiemu? Jeśli wszystko na ziemskim świecie jest — obok cnoty — fikcją, jeśli nadto „mąż dobry“ jest w cieniu, a zły — jak mówi Kochanowski — triumfuje opływając w dostatku i ciesząc się znaczeniem wśród ludzi — to czy warto — ze stanowiska życiowego — kierować się cnotą?

W ten sposób formułuje Kochanowski całkiem wyraźnie kwestję wartości cnoty, ocenianej ze stanowiska „vita beata“, czy względnego zresztą u poety „szczęścia najwyższego“ w życiu ziemskim, na które w dziełach poety w każdym wypadku

składa się — obok czynników najrozmaitszych — również najszerszej pojęte materialne powodzenie jednostki ludzkiej¹⁾. Dla poety jest faktem, że ludzie źli „we złocie chodzą i nad lepszymi przewodzą“, a święcie również wierzy Kochanowski w niemożliwość zdobycia majątku przez jednostkę „dobrą“, co do czego Kochanowski wypowiada nawet sąd znamieny ze względu na swoje poglądy: „semper egotis, ita haec culpa (uczciwość) pianda tibi est“²⁾.

Wobec tego typu pesymistycznych wniosków Kochanowskiego na temat życia doczesnego, wobec negacji całego szeregu wartości świata, a nawet braku wiary w możliwość istnienia „szczęścia nawyższego“ na ziemi³⁾, pozostaje twórcy „Pieśni“ tylko jedno wyjście: zwrócić wraz z katolicyzmem wzrok w zaświaty i tam szukać właściwej drogi do szczęścia. Tego rodzaju religijne postawienie kwestji „immortalitas“, zdaje się jasno wynikać z utworów Kochanowskiego; można powiedzieć, że „nieśmiertelność“ wypływa u poety w sposób niemal konieczny z jego przekonań co do wartości życia doczesnego i że jest ona głównym czynnikiem, normującym treść pojęcia „vita bona“, ocenianego ze stanowiska „nagrody i kary“.

Są wprawdzie w utworach Kochanowskiego miejsca, świadczące o fakcie szukania przez poetę „gruntu do wesela prawego“ w życiu; dopatruje się tego momentu Kochanowski przede wszystkim w „czystym sumnieniu“ i — śladem stoickiej mądrości — w umyśle nieugiętym w doli i niedoli; są również — inne sądy Kochanowskiego, które — wierząc w zmienność losu — wołają „nic wiecznego na świecie“, stawiają realny program życiowy, wzywający do zachowania równowagi umysłowej, jako zaś wielkie wartości wskazujący: cnotę ograniczania swych życiowych potrzeb, oraz umysłową pracę, filozofję lub poezję⁴⁾. I tu jednak przychodzą takie chwile, w których twórca „Trenów“ woła: „lutnią i wdzięczny rym porzucić muszę“, rozpatrując zaś swe dawne przekonania filozoficzne o ideale człowieka stałego i umiarkowanego, w nieszczęściu dochodzi do wniosku, że tylko: „w dostatku będąc, ubóstwo chwalemy“, bo w biedzie:

„...Rozum, który w swobodzie
Umiał mówić o przygodzie,
Dziś ledwé sam wie o sobie“.

Dwie tylko rzeczy nie zawodzą człowieka cnotliwego: wiara w Boga i przekonanie o „nieśmiertelności“. Jeśli „czyste sumnienie“, cnoty i rozum nie orzekają o szczęściu, oraz — szczególnie cnoty — nie sprowadzają w swych skutkach tego,

¹⁾ Kochanowski, Dzieła II, 151 i nast., oraz Dzieła I, 358 i nast.

²⁾ Kochanowski, Dzieła (wyd. pomnikowe). T. III, str. 207.

³⁾ Tamże, I, 364. Poeta w słowach: „jeśli tu jest które“ szczęście, wyraźnie zaznacza swój pogląd pesymistyczny.

⁴⁾ Tamże, I, 278; III, 272, 136 i inne.

co bywa określane na świecie mianem nagrody za „vita bona“ — to musi być — zdaniem Kochanowskiego — „życiowi poszedniejszy“, gdzie złych czeka kara, dobrych zaś ludzi nagroda¹⁾).

W ten sposób — drogą pośredniego wnioskowania na podstawie sądów, zawartych w utworach Kochanowskiego — doszliśmy do koncepcji „nieba i piekła“. Możemy dalej rozważać zagadnienie i ugruntować je pozytywnym materiałem źródłowym.

„Nikt nie ufaj światu temu“ — woła Kochanowski, równocześnie zaś dodaje: „Bóg.. to mój zamek, to moja zbroja“²⁾; uczucie ufności w moc bożą, poeta zaznaczył w tem powiedzeniu wyraźnie. Na tem jednak nie koniec; Bóg, twórca nieba z jego systemem planetarnym, ziemi ze wszystkimi jej dobrodziejstwami dla żyjących istot, wszechpotężny i najłaskawszy „Pan“³⁾ — odznacza się również „sprawiedliwością“, wobec czego może Kochanowski powiedzieć⁴⁾:

„... ja patrząc z daleka,
Na szczęście złego człowieka:

Im dalej, tymem pewniejszy,
Że jest żywot poszedniejszy“;

dalej jeszcze posuwa twórca „Pieśni“ swą wiarę w Boga, mówiąc:

„Bo, żeś ty Pan sprawiedliwy,
Niepodość się złościwy.

A jeśli mu tu nie płacisz,
Musi czas bydyż, gdzie go stracisz“.

Problemat kary pośmiertnej za złe życie, pośrednio zaś i nagrody za cnotę, wynika z powyższego całkiem jasno, a można również wypowiedzieć twierdzenie, że jest to u Kochanowskiego jedna strona kwestji „immortalitas“. Jeśli poglądy o nicości życia doczesnego wobec śmierci są — obok swej zgodności z poglądami katolicyzmu — niewątpliwie odbiciem filozoficznego „rozumu“ poety, urabianego pod wpływem starożytnych pojęć grecko-rzymskich i jeżeli mogą one świadczyć do pewnego stopnia o charakterze europejskim poezji Kochanowskiego — to wiara w życie pozagrobowe, w „niebo i piekło“, łącznie z koncepcją pojęcia „Boga“, wyływają przedewszystkiem z religijnej, katolickiej kultury twórcy „Psalmów“ i pieśni „Czego chcesz od nas Panie za twe hojne dary“.

Świadczy o tem w pierwszym rzędzie słownictwo Kochanowskiego, mówiące w duchu typowo katolickim o „niebie“. Opierając się na źródłowym materiale, zawartym w poezji Śpiewaka z Czarnolasu — można przytoczyć miejsca, w których zawarte jest określenie „nieba“, oraz droga, którą dochodzi się do „nieba“.

I tak — by równocześnie wyczerpać określenia „nieba“, oraz czynniki, wiodące do niebiańskiego przybytku — cnota —

1) Kochanowski, Dzieła II, 465 i nast.

2) Tamże, I, 100 i nast.

3) Tamże, I, 101, 355.

4) Tamże, II, 465 i nast.

wedle poety — „ma miejsce w niebie“, Piast „sprawiedliwy, mieszka w niebie“, Tarnowski „przez cnotę dostał się do nieba: gdzie między Bogi siedząc, wiecznie się raduje, a żadnej przeciwności więcej nie poczuje“¹⁾; ten sam, pocieszając osieroczonego syna i przedstawiając mu nicość życia doczesnego, gdzie „człowiek mieszka jako wywołany“, twierdzi, że człowieka ojczyzna jest „w niebie“, które to pojęcie maluje poeta barwami najpiękniejszymi, w treści swej kontrastowymi w stosunku do ziemi:

„Przebyłem jako ma być niebezpieczne wody,
Uszedłem srogich wiatrów, i złej niepogody.
Teraz w porcie bezpiecznym siedzę bez kłopotu,
Dostałem za doczesny wiecznego żywota:
Nie utrafi mię starość, ni przykre niemocy,
Śmierć okrutna nademną dalej niema mocy“,

w innym zaś miejscu dodaje: „mnie się dobrze dzieje: próżnem i bojaźni, i wszelkiej nadzieje“²⁾. Nieco inaczej — mówi Kochanowski — o „duszy“ Tęczyńskiego, której „dobrze się dostało za cnotę“; można z tego wnioskować, że przebywa ona w niebie³⁾. Biskup Myszkowski za „ludzkość“ będzie w niebie⁴⁾, król Zygmunt Stary „orężem i umysłem łagodnym“ dosięgnął nieba⁵⁾, wreszcie — poraz drugi wspomniany przez poetę hetman Tarnowski jest dzięki cnotom „immortalis“ i zamieszkuje przybytki niebieskie „wśród rozkoszy ducha“⁶⁾.

Zanim wysnujemy ostateczne wnioski z powołanego materiału źródłowego co do „nieba“ i prowadzącej tu drógi, wypada jeszcze poddać interpretacji te miejsca z utworów Kochanowskiego, które — mówiąc o „niebie“ — wskazują równocześnie po nazwisku osoby, którym „niebo“ przypadło w udziale; wchodzi tu w grę przede wszystkim dwie, najpełniej zarysowujące się w utworach poety, osoby: Tarnowskiego i Tęczyńskiego; opierając wnioski na podanych przy tych postaciach zaletach i cnotach — można określić „drogę do nieba“ w pojęciach Kochanowskiego.

Tarnowski, znany w Polsce jagiellońskiej hetman i statysta, występuje ze wszystkimi cechami fizycznymi i moralnymi, które u Kochanowskiego składają się na określenie „vir bonus“. Nie wkraczając na tem miejscu w szersze wywody nad znaczeniem pojęcia „bonus“ u poety polskiego — należy stwierdzić, że Tarnowski: a) urodził się w znakomitym i bogatym domu, b) zajmował wysokie urzędy, c) odznaczał się wrodzonym rozumem i wykształceniem, d) wybijał się wymową, e) po-

¹⁾ Kochanowski, Dzieła I, 280, 361.

²⁾ Tamże, I, 364.

³⁾ Tamże, I, 367 i nast.

⁴⁾ Tamże, II, 29 i nast.

⁵⁾ Tamże, III, 71 i nast.

⁶⁾ Tamże, III, 162 i nast.

siadał cnoty moralne: godności, ludzkości, sprawiedliwości i męstwa duchowego, f) służył ojczyźnie „radą i ramieniem“, tem samem zaś nie była hetmanowi obcą dziedziną cnoty polityczno-cywilnej¹⁾). Podobne rysy dodatnie, a więc: te same cnoty moralne i polityczne, a nadto „dobre urodzenie“ i majątek, objawia również postać Tęczyńskiego²⁾), będąca u Kochanowskiego niewątpliwie ideałem „dobrego męża“ i — podobnie jak Tarnowski — po śmierci również mieszkająca w „niebie“. Inny znowu ideał ludzki u Kochanowskiego, biskup Myszkowski, za jedną cnotę: „ludzkości“ będzie w niebie³⁾).

Już to, co dotychczas powiedzieliśmy, pozwala oznaczyć „drogę do nieba“ u polskiego poety. W niebieskie krainy prowadzi — u Kochanowskiego — jedynie najszerszej pojęta cnota.

„Ale w tej mierze synu, nic na samej chuci“ —

mówi Kochanowski przez usta Tarnowskiego, twierdząc, że o „niebo“ należy się starać, trzeba się — wedle poety — „do tego prawie rzucić“:

„Trzeba wzgardzić rozkoszy, niedbać o pieniądze,
Porzucić próżne myśli, mieć na wodzy żądze
Trzeba pracą wycierpieć, niewczas podejmować,
Prze ojczynę nakoniec krwie swej nie żałować,
Tak do nieba przychodzą“... —

kończy poeta swój opis „drogi do nieba“, prawdziwej „ojczyzny“ człowieka, ostatecznego kresu życiowego „wywołania“⁴⁾).

Jeśli dodamy do tego znany sąd Kochanowskiego:

„A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą ojczyźnie“... —

powiedzenie, wysuwające w hierarchji cnót, wiodących „do nieba“, na plan główny „amor patriae“ — to otrzymamy całość poglądów „boskiego lutnisty“ na istotę zasług jednostki ludzkiej, orzekającą o wiecznym żywocie przy Bogu.

Można tu więc stwierdzić na podstawie utworów Kochanowskiego, że do „nieba“ wiodą tylko cnoty, w ich zaś liczbie: umiarkowanie, sprawiedliwość, ludzkość, obowiązkowość, wszystkie wsparte rozumem, czy cnotą „samodzielności“, a nadto przede wszystkim cnota polityczna: miłość ojczyzny i czynna dla niej służba; tak ujmując istotę zasług człowieka ze względu na „niebo“, przyczem: a) „wzgardzić rozkoszy“ odpowiada cnotie „umiarkowania“, podobnie jak: „niedbać o pieniądze“, i „mieć na wodzy żądze“, b) „porzucić próżne myśli“, oznacza cnotę „ludzkości“, c) „pracą wycierpieć“ jest równoznaczne z cnotą „obowiązkowości“, d) „młłować prawdę“⁵⁾ znaczący tyle,

¹⁾ Kochanowski, Dzieła I, 360 i nast.

²⁾ Tamże, I, 367 i nast.

³⁾ Tamże, II, 29 i nast.

⁴⁾ Tamże, I, 360 i nast.

⁵⁾ Tamże, I, 360 i nast.

co posiadać cnotę „sprawiedliwości“, e) „prawie się rzucić do nieba“, oznacza „samodzielność“, czyli — ze stanowiska etyki — życie cnotliwe, wypływające z rozumu. Temi cnotami obdarzona jednostka ludzka, dochodzi po śmierci do „nieba“.

A jak wygląda „niebo“ w pojęciu Kochanowskiego? Poeta wyposażył swoją koncepcję „nieba“ w rysy przypominające w znacznym stopniu ujęcie kwestji „nieba“ przez religję katolicką, jakkolwiek nie brak tu również szczegółów, typowych dla humanistycznego „credo“ Śpiewaka z Czarnolasu, na temat szczęścia w życiu ziemskim, w „vita bona“. Pierwszemu pogładowi mogą odpowiadać te wszystkie miejsca w utworach Kochanowskiego, które — mówiąc o „niebie“ — na plan pierwszy wysuwają szczęście oglądania Boga, oraz momenty: wieczności i duchowości. Tarnowski — mieszkając w „niebie“ — cieszy się „wiecznym żywotem“, nie podlega śmierci, nie może cierpieć fizycznie na „starość i przykre niemocy“, nadto zaś „siedzi między Bogi“ i „tota gaudia mente capit“ — mówi Kochanowski¹⁾. Co zaś dotyczy momentu drugiego, to — rzeczą jest charakterystyczną — poeta określa szczęście Tarnowskiego w duchu stoickiej obojętności, przy zupełnym braku „bojaźni“ i „nadzieje“²⁾; obok cech religijno-katolickich w koncepcji „nieba“, szczegół ostatni, typowy dla humanizmu różnych epok kulturalnych, zasługuje na podkreślenie.

I jedno jeszcze; czy „immortalitas“ Kochanowskiego dla moralnie „dobrych“, a więc „niebo“, ma jakie przeciwstawienie pojęciowe ze względu na ludzi złych? Chodziłoby tu o pojęcia Kochanowskiego-katolika co do „piekła“, czyli — ze stanowiska katolickiego — kary za grzechy, popełnione na ziemi. Wprawdzie poeta nie mówi bezpośrednio o „piekle“ i nie daje jego poetyckiej koncepcji — niemniej wypada tu stwierdzić, że Kochanowski w całej pełni uznawał konieczność kary za grzechy; jeśli cnota prowadzi do nieba, to grzech — dając zazwyczaj w życiu doczesnym powodzenie — musi wywołać u bezwzględnie „sprawiedliwego“ Boga, odpowiednią reakcję w życiu pozagrobowym. W ten sposób — wnioskując drogą pośrednią, na podstawie znaczenia cnoty „sprawiedliwości“ u Kochanowskiego³⁾ — należy ująć kwestję „piekła“, niewątpliwie pojęcia podporządkowanego treściowemu zakresowi „immortalitas“ i „życiu pośledniejszym“.

II.

Momentem drugim, znamionym dla problemu „immortalitas“ u Kochanowskiego, a również w całej kulturze renesansu, jest pojęcie „sławy nieśmiertelnej“.

¹⁾ Kochanowski, Dzieła I, 361, oraz III, 168 i nast.

²⁾ Tamże, I, 366 i nast.

³⁾ Co do zakresu pojęcia „sprawiedliwość“ u Kochanowskiego — por. Dzieła I. c. III, 167.

Jeśli „nieśmiertelność“, pojęta w znaczeniu życia duszy po śmierci, może w znacznej części wpływać z katolickich przekonań poety i pozwala wykazać cały szereg cech, zgodnych z założeniami katolicyzmu co do ujęcia „nieba i piekła“ — to „sława nieśmiertelna“, łączy się już u Kochanowskiego tylko z kwestją jego „Musa docta“, z naśladownictwem formalnym i treściowym piśmiennictwa grecko-rzymskiego. Nie od rzeczy tu więc będzie zapytać: jak ujmowała klasyczna kultura problemat „laus immortalis“?

Nie wyczerpując na tem miejscu zaznaczonej kwestji w całości⁴⁾, wypada jedynie ogólnie stwierdzić, że „sława nieśmiertelna“, oznaczała w piśmiennictwie grecko-rzymskim zaprzeczenie skutków śmierci fizycznej dla ducha i jego zalet, pojmowanych szeroko; nadto — wchodziły tu również w grę pewne fakty, pozornie nie pozostające w żadnym stosunku do czynności ducha, niemniej genetycznie tkwiące w duchowej jaźni człowieka. W ten sposób pojmowana przez literacką kulturę helleńsko-rzymską „sława nieśmiertelna“, obejmowała w swej treści niemal całokształt duchowego i fizycznego życia, zaczynając od typowej „waleczności“ i czynów niezwykłych, a kończąc na rzymskiej „virtus“ i horacjuszowskim „non omnis moriar“ za poezję, przyczem — „laus immortalis“ oznacza wieczną pamięć u potomnych o zmarłej pod względem fizycznym ludzkiej jednostce, oraz — jeśli chodzi o formę tego typu „nieśmiertelności“ — szczególna rola przypadała tu w udziale sztuce (pomniki sławy — „monumenta“), przedewszystkiem zaś poezji; „immortalitas“ w poezji oznacza u autorów klasycznych najwyższy stopień „sławy nieśmiertelnej“.

Czy Kochanowski — jak stwierdzono niejednokrotnie — naśladowca w swej uczonej twórczości motywów i pojęć starożytnych, przejął również z tego źródła koncepcję „laus immortalis“? Odrzucać wypada dać odpowiedź twierdzącą; klasyczna starożytność — jak niżej poznamy — niewątpliwie oddziaływała na polskiego poetę, przedewszystkiem w kwestjach: pojęciowego określenia „sławy“ jako „wiecznej pamięci“, oraz — gdy chodzi o ustalenie sposobów zdobywania „sławy“. Niemniej mogła tu również oddziaływać na Kochanowskiego współczesna mu renesansowa kultura, wysuwająca we wszystkich niemal dziedzinach życia dążności unieśmiertelniające człowieka, w szczególności żądzą zdobycia „sławy wiecznej“²⁾.

By oprzeć to ogólne stwierdzenie faktu o istnieniu pojęcia „laus immortalis“ w dziełach Kochanowskiego na źródło-

⁴⁾ Opieramy nasze wywody na Ciceronie („Pro Archia poeta“, oraz „De officiis“), następnie na Horacym („Exegi monumentum“), wreszcie można wydobyc nieco szczegółów z rozprawy Sinki: „De Romanorum viro bono“, oraz z dzieła Schneidewina, „Die antike Humanität“.

²⁾ Por. Burckhardt: „Kultura Odrodzenia we Włoszech“, I, 129 i nast.

wym materiale — wypada powołać cały szereg szczegółów z poezji „vatis praestantissimi“.

I tak: „Między sławnymi bohaterami walecznymi“ znajduje się król Stefan Batory¹⁾, Tarnowskiego „ciało umarło, lecz sława żyje“²⁾, Radziwiłł myśli o „sławie“³⁾, Podłowskiego „sława“ sięga nieba⁴⁾, a nadto wiele innych miejsc w utworach Kochanowskiego, mówiących o „sławie nieśmiertelnej“, świadczy o znaczeniu tego czynnika dla moralistyki poety na temat „vita bona“.

Należy obecnie zapytać: jak ujmuje Kochanowski pojęcie „sławy“? W szczególności chodzi tu: po pierwsze o definicję pojęcia, następnie o sposoby zdobywania „sławy nieśmiertelnej“, wreszcie o rolę czynnika nieśmiertelności w życiu idealnym, w stosunku do innych wartości, składających się na istotę „szczęścia“.

Co do pierwszego — to polskie i łacińskie słownictwo Kochanowskiego, oraz zawarte w niem sądy o „sławie“ są dość typowe. „Laudis dulcis amor“, „złoty rydwan sławy“, „rozgłos imienia“, „niepożyta sława“, „wieczna sława“, „trwała sława“, „cześć niepodległa żadnemu końcowi“, „sława uczciwa“, „wieczne imię“, „pocziwa sława“, „wawrzyny sławy“, „sławne imię“, „rozgłos imienia“, „wieczne wspomnienie u potomnych ludzi“, a nadto określenia czasownikowe, a więc: „sława sięga nieba“, „sława unosi imię człowieka do gwiazd wysokiego nieba“, „sława żyje po wszystkie wieki“, „imię żyje, oraz rozchodzi się po wszystkich krajach i wszystkich morzach“, „sława nie pozwala umrzeć i równa z bogi“, „wieki sławią“, „sława zalicza bohatera do grona bogów“, „sława opowiada wiekom“ o bohaterze, wreszcie — „sława nie podległa żadnym losom, żyć będzie tak długo, dopóki starczy kopij, proporców i surm wojennych“ — oto słowne określenia Kochanowskiego pojęcia „nieśmiertelnej sławy“⁵⁾.

Można — zdaje się — na tych podstawach stwierdzić, że Kochanowski ujmował swój problemat przede wszystkim jako pamięć wśród potomnych o pewnej osobie, w dalszym zaś ciągu poeta dążył do tego rodzaju stylizacji pojęcia, która — obrazując niekiedy w duchu klasycznym („złoty rydwan sławy“) — oddawałaby cały ogrom, czy nieskończoność „sławy“; stąd spotyka się w odpowiednich miejscach utworów tego typu wyrażenia, jak: „sława sięga nieba“ na oznaczenie ogromu w górę, „sława rozchodzi się po ziemiach i morzach“ na określenie kierunku szerokości, wreszcie — obok zaznaczenia pojęcia

¹⁾ Kochanowski, Dzieła I, 321.

²⁾ Tamże, III, 162 i nast. I. 361 i nast.

³⁾ Tamże II, 310 i nast.

⁴⁾ Tamże, IV, 427.

⁵⁾ Kochanowski, Dzieła V, 316; II, 242, 310, 326, 427; III, 71 i inne, passim.

wieczności, konkretne powoływanie pewnych, zawsze i stale istniejących faktów (wojny istnieją od wieków) na oddanie nieskończoności.

Wypada tu również zaznaczyć moment inny; jeśli „immortalitas“, pojmowana przez Kochanowskiego w duchu religijnym, jako życie pozagrobowe duszy, punkt ciężkości zagadnienia przesuwawała w zaświaty, w „niebo i piekło“ — to „sława nieśmiertelna“ starała się przedewszystkiem o „dobre imię“ na ziemi. W tym duchu stylizował Kochanowski pojęcie „immortalitas“, przyczem chodziło mu głównie o „sławę“ za „życie dobre“.

Tarnowski jest przedstawicielem tego kierunku pojęcia „sławy“, którą zdobywa się „życiem dobrem“¹⁾. A czy istnieje u Kochanowskiego „sława nieśmiertelna“ w kierunku ujemnym? Innemi słowy — czy — paralelnie do koncepcji „piekła“ — trwa na świecie pamięć o czynach złych?

„Córka Tyndara złej w piekłach używa sławy zato, że z przybłądą na obcej zbiegła nawie“ — mówi poeta²⁾; w innych znowu miejscach Kochanowski niejednokrotnie wymienia czyny czy osoby, zasługujące ze stanowiska etyki na potępienie³⁾. Kochanowski, wychodząc z założenia, że poezja — opisując „res graves“ — ma uczyć, w celach moralno-dydaktycznych wprowadza do swej „Musy“ zdarzenia, które — ukazując zło — mogą zachęcić do realizacji dobra; wtem jednakowoż siłą faktu poeta uwiecznia w swych dziełach również zło, bo tylko „sława“, zawarta w poezji, jest — jak niżej powiemy — dla Kochanowskiego najistotniejszą i najtrwalszą.

Czy więc istnieje „sława“ dla ludzi złych? Wnioskując pośrednio z przekonań Kochanowskiego co do roli poezji w zagadnieniu „immortalitas“, można — zdaje się — wypowiedzieć przypuszczenie, że „pamięć“ o ludziach i czynach złych, odpowiednio do „piekła“ dla duszy po śmierci, trwa również w życiu ziemskim, pozostając zaś w odwrotnym stosunku do „sławy dobrej“, zachęty dla poszczególnych jednostek do urzeczywistnienia „vita bona“, ma odstraszyć człowieka od życia złego, innemi słowy — „sława“ zła ma u Kochanowskiego czysto dydaktyczną rolę do spełnienia.

„Immortalitas“ Kochanowskiego, czy „sława nieśmiertelna“, występują przedewszystkiem w znaczeniu pierwszym: jako nagroda za „vita bona“. Pojęcie ostatnie wprowadzam już w drugą część zagadnienia: sposobu zdobycia sławy; obok określenia istoty „sławy nieśmiertelnej“, u Kochanowskiego wyrażającej się w „wiecznej pamięci“ wśród potomnych o człowieku i jego czynach — nie można ominąć kwestji „służenia poczciwej sławie“.

¹⁾ Kochanowski, Dzieła III, 162 i nast.

²⁾ Tamże, III, 127.

³⁾ Por. np. Dzieła III, 6 i nast.

Chodzi tu przede wszystkim o osoby, które — wedle poety — zdobyły „sławę nieśmiertelną“, ściślej zaś: o czyny, od woli danej jednostki zależne w większym lub mniejszym stopniu, które mogą zapewnić człowiekowi pamięć wśród pokoleń następnych? Grupując dotyczący materiał źródłowy ze stanowiska chronologii i pewnych, określonych tytułów do sławy — ujmijmy całą kwestję w punktach: a) ludzie starożytni, b) ludzie epoki współczesnej Kochanowskiemu lub czasów nieco wcześniejszych, przyczem w obu grupach uwzględnimy „sławę“, wypływającą z rozumu, czy twórczego geniuszu, następnie z cnoty, pojętej przez Kochanowskiego bardzo szeroko, wreszcie z faktów od woli człowieka niezależnych: urodzenia i piękności, bo należące tu bogactwo — odrazu trzeba zaznaczyć — sławy nie daje.

Z ludzi, żyjących w epoce starożytnej, dobrze znanej renesansowemu poecie — naśladowcy, wymienieni są często bohaterowie homerowi, Grecy i Trojanie: Achilles, Hektor, Odysseus, Priam, Nestor, Ajaks, Antyloch, a nadto znani z mitologii: Pollux, Bachus, Herkules, wreszcie z dziejów rzymskich: Cezar¹⁾; wszyscy ci wymienieni żyją w pamięci ludzkiej dzięki wybitnym czynom, przede wszystkim waleczności i odwadze, następnie wytrwałości w drodze do realizacji zamierzonych celów, czyli, że zdobyli oni „wieczną pamięć“ tylko cnotą, pojętą tu przez poetę bardzo szeroko.

W galerji „sławnych“ postaci u Kochanowskiego, znanych w starożytności, nie brak również kobiet; taką n. p. Penelopę „wieki sławić będą“ za jej wierność dla prawowitego małżonka, walczącego pod Troją²⁾, a więc za cnotę, jak również za cnotę imię Telezylly „będzie na wieki pomniona“, mianowicie za odparcie najazdu wroga na ojczyste miasto³⁾.

Odrębnie ujmuje Kochanowski „sławę“, wypływającą z ducha. „Prędziej noc zagasi słońce, prędziej z przewrotem porządku wszechrzeczy, słońce noc ciemną oświecać będzie, prędziej wody niezmiernego morza staną się słodkimi, a umarli z grobów znów na świat boży wyjdą, niż imię Homera i sława jego, boskimi dziełami zdobyta, zaginie“ — mówi poeta, określając — zdaje się — dobitnie swój pogląd na „wieczność“ dzięki pracy ducha⁴⁾. Podobnie, a nadto kontrastowo, z przeciwstawieniem nicości, wypływającej z fizycznej siły, wytworom ducha, ujmuje poeta tę kwestję w innym miejscu⁵⁾:

„Jako wszystkie narody Rzymowi służyły,
Póki mu dostawało i szczęścia, i siły:
Także też, skoro mu się powinęła noga,

¹⁾ Kochanowski, Dzieła III, 120, 162 i inne; II, 463.

²⁾ Tamże, III, 117.

³⁾ Tamże, II, 494.

⁴⁾ Tamże, III, 246.

⁵⁾ Tamże, II, 393.

Ze wszystkiego nań świata uderzyła trwoga.
 Fortunniejszy był język: bo ten i dziś miły:
 Tak zawždy trwalszy owoc dowcipu, niż siły¹⁾.

Opuszczając pole kultury starożytnej, wypada obecnie zapytać o poglądy Kochanowskiego na „sławę nieśmiertelną“ ze względu na ludzi mu współczesnych? Otworzymy ten szereg „sławnych“ mężów ludźmi, którzy „wieczną chwałę“ dla swego imienia zdobyli pracą ducha.

Petrarka, opłakując w swych pismach zgon Laury, „unieśmiertelnił ją i siebie“¹⁾; Buchananowi — wedle poety — i „wieki przysze z rąk nie wydrą zaszczytu“, wypływającego z faktu, że on pierwszy „pienia króla jerozolimskiego do dźwięcznych strun łacińskiej pieśni przystosował“²⁾. Z pisarzy polskich³⁾ — Rej „meruit sibi laudem“, czyto opłakując „jak małego Józefa zawiść braci ledwie że o śmierć nie przypawiła, czy też za przykładem muzy Palingena, śpiewając, co mężom przystoi i co nie przystoi“, a podobnie i dwaj inni, Trzeciecki „znakomity znawca trzech języków“, oraz Górnicki, zdobyli „sławę“, pierwszy, gdy „śpiewał hymny miłe bogom“, drugi „co pieśni godne Orfeusza Liry składa, co do spraw marsowych liryczną nawiązując strunę, opiewa w srogiej walce Niemcy pokonane“.

Co innego natomiast odznaczyło hetmana Tarnowskiego⁴⁾; wedle Kochanowskiego — hetman, powodowany jedynie „chęcią sławy“, zwiedzał obce kraje i morza, był „wyuczony w sztukach pokoju i wojny, dzielny orężem, silny radą, w każdej potrzebie znakomity, wierny praw tłumacz, sędzia sprawiedliwy, mowca niepośledni, rycerz nieustraszony, wódz doświadczony, bogobojny“, służył ojczyźnie do ostatnich chwil życia; w wyniku tych wszystkich zalet, które z życia Tarnowskiego tworzą ideał „vita bona“ — hetman „nie zaznawszy śmierci, niebo zamieszkuje“, sława zaś pośmiertna „niezliczonym wiekom wiecznie opowiadać będzie“ o „czcigodnym cieniu“.

U Tarnowskiego, o „sławie“ orzekają: rozum i cnota; niekiedy jednak w zupełności wystarcza Kochanowskiemu jeden czynnik: rozum, lub sama cnota, i to jedna z wielkiej grupy cnót moralnych i politycznych.

Hosiusz zdobył „sławę“ pismami⁵⁾; odzwierciedla się w nich — wedle Kochanowskiego — rozum autora. Na „sławę“ króla Stefana Batorego, składają się „umiarkowanie i zacność duszy“, a więc sama cnota⁶⁾. Radziwił zdobył „chwałę“ jedną cnotą: „dzielnością“⁷⁾. Wreszcie należy przytoczyć powiedze-

¹⁾ Kochanowski, Dzieła III, 188.

²⁾ Tamże, III, 215.

³⁾ Tamże, III, 130 i nast.

⁴⁾ Tamże, III, 162 i nast.

⁵⁾ Tamże, III, 115 i nast.

⁶⁾ Tamże, III, 282 i nast.

⁷⁾ Kochanowski, Dzieła II, 310 i nast.

nie: „może kto ręką sławy dostać w boju, może wymową, i rządem w pokoju“¹⁾, a nadto — na służbę „pocziwej sławie“ składa się — wedle Kochanowskiego — czynnik najistotniejszy: praca „ku pożytku dobra spólnego“²⁾.

Poeta określa nawet dokładniej pracę dla społeczeństwa, podając zarazem cały szereg możliwości zdobycia sławy³⁾:

„Komu dowcipu równo z wymową dostaje,
Niech szczepi między ludźmi dobre obyczaje:
Niechaj czyni porządek, rozterkom zabiega,
Praw ojczystych, i pięknej swobody przestrzega.
A ty, coć Bóg dał siłę i serce po temu,
Uderz się z poganinem, jako słusze cnemu“ —

woła Kochanowski. Można — zdaje się — na podstawie tego ustępu, łącznie z poprzednimi przykładami, zaczerpniętymi z dzieł poety, stwierdzić, że „sławę nieśmiertelną“ zdobywa się: po pierwsze Muzą, po drugie pracą umysłową, oraz wymową, najistotniejszym — wedle Kochanowskiego — wskaźnikiem rozumu, po trzecie cnotami, przyczem wartość ma jednakową ze względu na ostateczny cel „sławy“ każda cnota, zarówno moralna, jak polityczna; wszak „sławę nieśmiertelną“ zdobył Tarnowski, który „służył ojczyźnie“ niewątpliwie, tymczasem zaś Ossolińskiemu wróży poeta „sławę“ jedynie za cnotę „życzliwości“⁴⁾, zaletę pozornie nikłą wobec polityczno-cywilnej cnoty „amor patriae“.

A czy zalety niezależne od woli człowieka, przedewszystkiem: dobre urodzenie, następnie zaś piękność, mogą dać „sławę“ tej szczęśliwej, posiadającej je wszystkie, jednostce? Jeśli w utworach Kochanowskiego nie spotyka się żadnych śladów, upoważniających do wypowiedzenia sądu na temat „nieśmiertelności“ za majątek, a nawet można twierdzić wręcz przeciwnie, że poeta — gardząc życiem doczesnem — potępiał również bogactwo, uważane za tytuł do najwyższego znaczenia, t. j. „sławy“ człowieka — to ze względu na „dobre urodzenie“ i „piękność“, wypada dać na postawione pytanie odpowiedź przeczącą.

„Dobre urodzenie“, czy typowa w moralizującej literaturze Europy, a również w utworach Kochanowskiego, kwestja „bene nasci“ — łączy się ściśle z teorią szlachectwa. Nie tu miejsce na rozważanie pojęć Kochanowskiego o istocie szlachectwa; wypada jedynie zaznaczyć, że „nobilitas“ w pojęciu Kochanowskiego musi być „vera“. „Vera nobilitas“ oznacza — obok urodzenia szlachetnego — również rozum i cnotę jednostki; innemi słowy — „vir sapiens“ i „virtus“ człowieka, a później urodzenie, składają się na pojęcie „vir nobilis“, to zaś orzeka

¹⁾ Tamże, I, 316.

²⁾ Tamże, I, 326.

³⁾ Tamże, I, 327.

⁴⁾ Tamże, III, 111 i nast.

w znacznej części o ludzkim ideale. Ideał ludzki Kochanowskiego — posiadając rozum i cnotę — w myśl poprzednich naszych wywodów, opartych na utworach poety, winien również zdobyć „sławę“ dla swego imienia; jeśli więc np. Tarnowski, czy Tęczyński są „nieśmiertelnymi“ w znaczeniu „sławy“ — to zawdzięczają to rozumowi i cnotcie, czynnikom wkraczającym w treść pojęcia „vera nobilitas“, którego pewną częścią jest również „dobre urodzenie“.

Pod tym względem i pochodzenie człowieka może być tytułem do „sławy“, zwłaszcza — gdy przodkowie danej jednostki posiadali ów wykwit pojęcia „vita bona“ — „prawdziwe szlachectwo“. Zawsze jednakowoż górują — u poety — osobiste zalety człowieka; wszak — mówi Kochanowski ze względu na osobę króla Władysława Warneńczyka:

„Wielka chluba zaprawdę, komu to Bóg daje,
 Że czego z przodków niema, sam przez sie dostaje:
 A swą cnotą tak świeci, że i przodki dawne
 Rozwieca, i potomstwu imię czyni sławne.
 Lecz to większa, gdy kto z przodków tej zaeności,
 Żeby mógł sławnym bydź zwan, i króm swej dzielności:
 A zaś tak ży e, że też króm przodków swych sławy,
 Mógłby zawdy bydź znacznym przez swe tylko sprawy“¹⁾;

i znowu niżej poeta zaznacza, że król Władysław Warneńczyk „ku sławie dziedzicznej i swą własną przydał“, gdyż „z dobrych dobrzy się rodzą“²⁾.

Opierając się na wyniku, uzyskanym drogą interpretacji powołanych miejsc z utworów poety — można stwierdzić, że: „sława“ łącznie ze szlachectwem, spływa u Kochanowskiego z pokolenia na pokolenie, jest więc do pewnego stopnia dziedziczną; niemniej — jeśli chodzi o wartość istotną dwu pojęć, o „laus“ z przodków i „chwałę“, zdobytą zasługami osobistymi — to drugą stawia poeta bezwzględnie wyżej.

A „pulchritudo“, ów uznany przez Kochanowskiego dar fortuny i czynnik, wymagany naogół od jego „doskonałego człowieka“ — czy może zapewnić jednostce zmarłej „wieczną pamięć“ u potomnych?

„Gładkość“, u mężczyzny przedewszystkiem w znaczeniu „formositas corporis“, u kobiety jako „urodę“, cení Kochanowski wysoko; wszak poeta wierzy silnie i niejednokrotnie daje temu wyraz w swych utworach, że:

„...na swój własny wyraz Bóg stworzył człowieka.
 Żkąd mozem to rozumieć, że im kto cudniejszy,
 Tym niejako bydź musi Bogu podobniejszy“³⁾,

a „dobra“, składające się — wedle Kochanowskiego — na treść pojęcia „żyć doskonale“, obejmują nie tylko sferę ducha, lecz

¹⁾ Kochanowski, Dzieła II, 496.

²⁾ Tamże, II, 496.

³⁾ Kochanowski, Dzieła II, 155.

również — obok tego: „co szczęściem zowiemy“ — wkraczają w fizyczne zalety ciała, w ich zaś rzędzie — w „gładkość“¹⁾.

Czy więc „pulchritudo“ człowieka, może zapewnić „nieśmiertelną sławę“? Wnioskując pośrednio z faktu, iż Kochanowski często podnosił w swych okolicznościowych „wizerunkach“ idealnych ludzi zaletę „piękności“, tem samem zaś — w myśl swych pojęć o znaczeniu poezji dla „immortalitas“, o czym niżej jeszcze powiemy — unieśmiertelniał „pulchritudo“²⁾ — można zdaje się wyrazić przypuszczenie, że „gładkość“ do pewnego stopnia dawała „nieśmiertelną sławę“. Jest to niewątpliwie przypuszczenie tylko co do mężczyzny, a zwłaszcza pojęcia „vir bonus“, bo — jeśli chodzi o kobietę — to wypada na tem miejscu stwierdzić z całą pewnością, że „pulchritudo“, cielesna piękność, mogła unieśmiertelnić niewiastę; wprawdzie literacki stosunek Kochanowskiego do kobiety — podobnie jak do mężczyzny — wykazuje przedewszystkiem moment dydaktyczny, wyraża się może najpełniej w ideale „żony uczciwej, ozdoby domowi“ i szuka w niewieście „wstydu, a cnoty, darów przednich z nieba“ — niemniej ma tu pewne znaczenie pierwiastek erotyczny, nietylko idealny, lecz również pojęty w znaczeniu miłości zmysłowej, ze szczególnie wrażliwym zmysłem wzrokowym na cielesną urodę kochanki, co za tem — i w moralistyce „boskiego lutnisty“, w jego pojęciach o „immortalitas“, zaznaczony szczegół mógł znaleźć uwzględnienie.

„Pulchritudo“ — wedle Kochanowskiego — zasługuje na „nieśmiertelność“ jako dar Boga; niemniej — poeta zdaje sobie sprawę z momentu, że „gładkość“ lata precz odnoszą, a „czas nie da trwać żadnej rzeczy w jednej mierze, a jako wszystko niesie, tak zaś wszystko bierze“³⁾. Temu prawu natury podlega każdy człowiek, mężczyzna i kobieta, w czym ustępują innym żywym twórcom przyrody, nieraz co roku odmładzającym się⁴⁾. Jaki więc istnieje — wedle Kochanowskiego — sposób na unieśmiertelnienie „piękności“?

Łączy się ta kwestja z inną, dla problematu „sławy nieśmiertelnej“ u poety podstawową; chodzi tu o znaczenie poezji dla pojęcia „immortalitas“. Wedle Kochanowskiego — sztuka i poezja unieśmiertelniają „piękność“ kobiety, bo: „nie była wiecznie gładka sławna pani ona, dla której mocna Troja z gruntu wywrócona“, a jednak: „co jej wiek łakomy uszkodził, to swym pismem życzliwy poeta nagroził“⁵⁾. Homer poezją uwiecznił Helenę, Kochanowski zaś, na retoryczne pytanie: „Coby ty, urodziwa Hanno na to dała, aby twoja gładkość wiecznie z tobą trwała“, odpowiada:

1) Tamże, I, 367 i nast. (Tęczyński).

2) Tamże, II, 154.

3) Tamże, II, 467.

4) Tamże, II, 467—468.

5) Tamże, II, 469.

„...wy malarze, i wy, co marmor cieszenie,
...malujcie tę piękną twarz, i rzeźcie w kamieniu“,

a w stosunku do siebie samego mówi: „...wierszem ozdobnym i rymy gładkimi, ...imię twe wybawię z niepamięci nieszczęsnej: że o twej urodzie, będzie wiek późny wiedział, i po naszym schodzie“¹⁾).

Z powyższego wynika w sposób jasny, że — obok rozumu i cnoty, orzekających głównie o zdobyciu „wiecznej pamięci“ — i „piękność“ może dać jednostce ludzkiej, zwłaszcza kobiecie, „sławę nieśmiertelną“, a to dzięki sztuce malarskiej i rzeźbie, oraz poezji.

Wkraczamy z tem w jedną z ostatnich kwestyj, związanych u Kochanowskiego z pojęciem „immortalitas“; chodzi o znaczenie sztuki, w szczególności zaś jednego tej odgałęzienia: poezji, dla koncepcji „sławy nieśmiertelnej“²⁾.

O sztuce malarskiej i rzeźbie, jako tych czynnikach, które uwieczniają pamięć o człowieku na świecie — niejednokrotnie mówi poeta; wszak — ograniczymy się tu do jednego przykładu — hetmanowi Tarnowskiemu należy — wedle Kochanowskiego — postawić „pomnik wspianiały z paryjskiego marmuru na brzegami Wisły, dokądby z biegiem wieków wdzięczna popotomność corocznie zbierać się mogła i popiołom należy hołd składała“³⁾.

Najważniejszym jednak czynnikiem, uwieczniającym człowieka, jest — wedle Kochanowskiego — poezja. Czas wszystko niszczy; „malowidło od pleśni i od czasu długiego zmarnieje“⁴⁾, „z latami runą kamienie, czas zniszczy marmury“⁵⁾, lecz „sława Muz nie zazna śmierci“ — mówi znamiennie dla swych pojęć o poezji Kochanowski⁶⁾.

„Muza natchnionego poety dzielnych mężów z bogi równa i umrzeć im nie pozwala“; poezja jest nagrodą za cnotę, bo — pyta Kochanowski — „cóż dziś pozostało wielkiemu Atrydzie z tyłu łupów, które zabrał po zburzeniu grodu frygijskiego?“ „Wszystko — słyszemy odpowiedź poety — rdzą zjedzone i długą starością zniszczone; sama tylko sława żyje w pieśni nieśmiertelnej“. „Któż — czytamy dalej — znałby Pryjama lub synów jego, któż znałby Nestora sędziwego lub dwu Ajaksów i Antylocha, gdyby chwalebna Muza o nich milczała?“⁷⁾.

Można jeszcze więcej przytoczyć sądów Kochanowskiego

¹⁾ Kochanowski, Dzieła II, 467—468.

²⁾ Por. wyczerpującą rozprawę Dr. Mieczysława Hartleba p.t. Estetyka Jana Kochanowskiego, cz. I. Stosunek poety do sztuki plastycznej. Lwów 1923. (Arch. Tow. Nauk. Dz. I. T. I. Z. 7).

³⁾ Kochanowski, Dzieła III, 170.

⁴⁾ Tamże, III, 206.

⁵⁾ Tamże, III, 112 i nast.

⁶⁾ Tamże, III, 112 i nast.

⁷⁾ Tamże, III, 120.

na temat roli poezji w „immortalitas“. „Ślachetne rymy takową moc mają, że zazdrościwe lata ich niepokonają“, lub w „Proporcju“, z okazji ofiarowania utworu „zacnemu koronnemu hetmanowi“, powiedzenie tego typu¹⁾:

„...weźmi też odemnie, Nie zbroję kowaną w Lemnie, Albo tarcz nieprzełomioną, Od Cyklopów urobioną: Lecz Proporzec pięknie tkany,	I z Helikonu podany Od córek wdzięcznej pamięci, Bez których łaski i chęci Hetman, niech jaki chce wstanie, Sławy trwalej nie dostanie“.
---	--

Z Muz — mówi Kochanowski — „ma cnota zapłatę: a dzielność milczana, ledwo nie toż jest, co i gnuśność pokopana“²⁾). Tem należy tłumaczyć fakt, że Kochanowski tak często opiewa czyny ludzi wybitnych, lub zapowiada i wieszczycy pewnym jednostkom „nieśmiertelność“ w pieśni³⁾); jeśli naczelną powinnością Melpomemy jest — wedle poety — opiewać „res graves“, w szczególności zaś „piero cantu“ słać „viros virtute et factis praestantes“ — to z drugiej znowu strony, temat pieśni, owe „res graves“, wielbiące zasługi i cnotę, rozślawiają poezję na świecie; wszak — znamienne dla swej poetyki mówi polski „kapłan Muz“ — „Jowisz zażywa sławy nie dlatego, że jego posąg wykuł Praksyteles, lecz raczej Praksyteles rozślawił swe imię wyborem tematu“⁴⁾).

Na tem kończąc rozważania na temat dróg, wiodących człowieka — wedle Kochanowskiego — do „sławy nieśmiertelnej“ — należy jeszcze zapytać o znaczenie tego czynnika dla „vita bona“? W szczególności wyłania się kwestja stosunku „sławy nieśmiertelnej“ do dóbr materialnych życia doczesnego.

Jeśli chodzi o odpowiedź na postawioną kwestję znaczenia „sławy nieśmiertelnej“ w szeregu dóbr i wartości „doskonałego życia“ — to najwłaściwiej będzie powołać dwa sądy samego poety⁵⁾); sąd pierwszy wyraża pogląd Kochanowskiego w poetyckich pytaniach:

„Jest kto, coby wzgardziwszy te doczesne rzeczy,
Chciał ze mną dobrą tylko sławę mieć na pieczy?
A starać się, ponieważ musi zniszczyć ciało,
Aby imię przynajmniej po nas tu zostało“;

poraz drugi stawia tę sprawę poeta dobitniej, bo:

„Nie przegra, kto frymarczy na sławę żywotem:
Azaby go lepiej dał w cieniu darmo potem?“

Wystarczają chyba dwa, powołane tu ustępy z dzieł Kochanowskiego; na podstawie zawartych w nich sądów, można powiedzieć, że „sława nieśmiertelna“, inaczej — „dobre imię“ po śmierci, są dla „boskiego lutnisty“ nietylko celem życia,

¹⁾ Tamże, II, 242.

²⁾ Tamże, II, 31.

³⁾ Por. tamże, I, 321, 367; III, 219 i inne.

⁴⁾ Tamże, III, 242 i 279.

⁵⁾ Tamże, II, 326.

lecz zarazem pobudką do urzeczywistnienia w świecie ideału etycznego, oraz czynnikiem wyższym od wszystkich innych wartości świata. Znowu występują tu przekonania Kochanowskiego co do znikomości życia fizycznego; jeśli ostateczny kres ludzkiego bytu jest koniecznością, to — podobnie jak w koncepcji „nieba i piekła“ — musi być inny cel, któryby przyświecał „idealnemu człowiekowi“ w jego dążeniach do osiągnięcia doskonałości.

„Laus immortalis“ finalizuje „życie doskonałe“ u poety polskiego i jest dla humanisty tym czynnikiem, który dla Kochanowskiego-katolika wyraża się najistotniej w pojęciu „nieba“, zarówno bowiem „niebo“, jak „sławę wieczną“ zdobywa tylko człowiek cnotliwy. W tem mieści się również ostateczne określenie pojęcia „sławy nieśmiertelnej“ u Kochanowskiego; jeśli cnota orzeka przedewszystkiem o „vita bona“, ostatnie zaś pojęcie wkracza w dziedzinę praktycznej etyki czy moralistyki, to również Kochanowskiego „laus immortalis“, zdobywana w pierwszej linii cnotą, a wzorowana niewątpliwie na podobnej koncepcji kultury starożytnej, wchodzi w sferę moralistyki poety polskiego i zajmuje tu miejsce ostatecznego, etycznego celu.

III.

Stanęliśmy u kresu rozważań na temat pojęcia „immortalitas“ w utworach Kochanowskiego. Wypada obecnie zapytać o syntezę tego pojęcia religijnego i renesansowego; innemi słowy — czy Kochanowski uznaje „immortalitas“ raczej w znaczeniu „nieśmiertelności duszy“, czy też dąży do koncepcji „laus immortalis“?

Należy stwierdzić, że u poety zlewają się w całość dwa te kierunki treści pojęcia „nieśmiertelność“; wszak — ograniczymy się do dwu przykładów — „cnota wnosi w niebo i sławę po świecie roznosi“¹⁾, a Tarnowski — wedle poety — zdobył nietylko „nieśmiertelną sławę“, lecz również dostał się do „nieba“²⁾. Są to — zdaje się — wystarczające przykłady dla wypowiedzenia sądu, że Kochanowski połączył w pojęciu „immortalitas“ zarówno myśli katolicyzmu o „niebie i piekle“, jak starożytną koncepcję „non omnis moriar“.

A czy problemat „immortalitas“ ma u Kochanowskiego jakie zastosowanie w jego parenetyce? Jedna część tej adhortatywnej filozofii, pedagogja, dotyka niejednokrotnie w kwestji wychowania czynnika „sławy“, stawiając zaś zagadnienie wychowania na podłożu katolicyzmu, ze wszystkimi jego pojęciami o Bogu — wprowadza tem samem na widownię sprawę „nieba i piekła“. Tak tylko można interpretować pewne ustępy z dzieł poety, w których — mówiąc o fizycznym i obywatelskim wy-

¹⁾ Kochanowski, Dzieła, II, 478.

²⁾ Tamże, III, 162 i nast. Por. nadto tamże II, 505.

chowaniu młodzieży — podkreśla konieczność śmierci dla człowieka i pyta: „azaż nielepiej sławy swej poprawić, niż próżno siedząc w cieniu wiek swój trawić“¹⁾, lub — gdy gloryfikując króla Stefana Batorego — wyraża życzenie, aby serca młodzieży rozpałała „żądza sławy“ i nadzieja zdobycia „nieśmiertelności“ w pieśniach poetów²⁾; w przeciwieństwie do tego — „Satyr“ uczy swego wychowanka, że „Bóg wszystko widzi, a jako cnotę lubi, tak się grzechem brzydzi“, a „człeku, którego dusza poszła z nieba“, trzeba się starać o powrót „na miejsce ojczyście“ i pamiętać, że stosownie do dokonanej przez Boga etycznej oceny czynów człowieka, następuje po śmierci „koniec“ t. j. nagroda lub kara“³⁾.

Można więc powiedzieć, że pedagogiczne sprawy u Kochanowskiego wciągają w zakres swej treści pojęcie „immortalitas“ i wyznaczają jemu miejsce wysokie — etycznego ideału.

Podobnie przedstawia się dalsza część moralistyki i parenezyki Kochanowskiego, ucząca człowieka dojrzałego, przede wszystkim zaś dążąca do ujęcia zasadniczej treści pojęcia „dobrego Polaka“.

Nie tu miejsce na szersze rozważanie kwestji „bonus civis Polonus“ u Kochanowskiego; ów, ograniczony przez poetę narodowością i religją katolicką, ogólnokulturalny „vir bonus“, winien odznaczać się przede wszystkim moralnymi i politycznymi cnotami, w czym znowu winna mu być przewodnią gwiazdą stara, polska tradycja. W dziejowej przeszłości Polski widzi Kochanowski godny naśladowania ideał, w nim zaś poeta dostrzega wielką rolę czynnika „sławy nieśmiertelnej“; „a to wszystko bogactwo, kto sie sławy dobił“ — mówi Kochanowski przez usta „Satyra“ o celach życiowych dawnej szlachty polskiej, przeciwstawiając starą „sławę“ współczesnym poecie dążnościom szlachty do bogactwa⁴⁾.

Wynika z powyższego w sposób niewątpliwy, że „sława nieśmiertelna“ winna być i w czasach współczesnych Kochanowskiemu gwiazdą przewodnią dla społeczeństwa. „Immortalitas“ należy do moralistyki poety; ponieważ zaś — jak stwierdzono⁵⁾ — polityczny system Kochanowskiego opiera się tylko na moralistyce, stąd można również powiedzieć, że pojęcie „nieśmiertelności“ ma znaczenie w politycznych poglądach „boskiego lutnisty“. Obok więc pedagogji — polityczna parenezyka Kochanowskiego jest drugą dziedziną, w której „immortalitas“ znalazła odpowiednie uwzględnienie, ideał zaś „dobrego Polaka“ zyskał — obok „salus patriae“ — nowy cel ostateczny.

¹⁾ Tamże, II, 463.

²⁾ Tamże, III, 270.

³⁾ Tamże, II, 55 i nast.

⁴⁾ Tamże, II, 43 i inne.

⁵⁾ Por. Bobrzyński, Stanowisko polityczne Jana Kochanowskiego. (Przegląd polski, XIX, 280 i nast.).

Jeśli zadaniem i celem „Muzy uczonej“ w epoce humanizmu renesansowego było tworzyć „res graves“, przez nie zaś uczyć społeczeństwo — to Kochanowski, niewątpliwy przedstawiciel w swych utworach tego dydaktycznego kierunku poezji, koncepcją „immortalitas“, wprowadzoną w zakres pojęć o „vir bonus“ i „vita bona“, dobrze wywiązał się z włożonego nań przez teorię poetycką i poczucie obywatelskie Polaka-katolika obowiązku nauczycielskiego.
